



# Głos Ludu

## Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

**Wielkie święto tradycji i stroju**  
| s. 3



**Szkola pełna słońca**  
| s. 4-5



**Trzy punkty w pocie czoła**  
| s. 8



## »Gorol«, dożynki, Dzień Tradycji... I co dalej?

**PROBLEM:** Rynek w Czeskim Cieszynie rozbrzmiewał w sobotę muzyką ludową, dziewczyny i chłopcy poruszali się po rynku i ulicach miasta w pięknych strojach: góralskich, cieszyńskich... Było miło. Aż tu nagle słyszysz głos: – Znow ten folklor, ludowość. Czy już nie mamy, jako mniejszość polska, oprócz ludowej muzyki niczego do zaoferowania? – pytał poważnie wyglądający pan. Niektórzy z widzów popatrzyli na niego z wyrzutem. Inni zaczęli się zastanawiać.

Piąty już Dzień Tradycji i Stroju Regionalnego (piszemy o imprezie na str.3), był chyba na Zaolziu zwieńczeniem całej jeszcze wakacyjno-wrzesniowej serii imprez folklorystycznych. Bo przecież najpierw były jeszcze festyny szkolne, później najważniejsze z letnich wydarzeń, Gorolski Święto w Jabłonkowie. Później przyszły dożynki. Na każdej z tych imprez śpiewano ludowe pieśni, pary wirowały w ludowych tańcach. Było wspaniale, przepięknie. Ale ta mnogość imprez z folklorem w roli głównej rzeczywiście może u niektórych Zaolziaków, nawet czczących tradycję, wywołać pewien przesyt. I pytanie: Czy potrafimy oferować społeczności większościowej, która chętnie przychodzi na nasze imprezy, już tylko folklor?

– Rzeczywiście, tych imprez folklorystycznych jest za dużo, także w naszej organizacji – mówi prezes Macierzy Szkolnej, Jan Branny. – Bo zachowujemy tę ciągłość festynów, wianków, dożynek, różnych jubileuszy. Ale organizujemy też inne imprezy, na przykład sportowe lub Festiwal Piosenki Dziecięcej. Na tym ostatnim zadebiutowała, na przykład, Ewa Farna, która do dziś świetnie reprezentuje nasz region na polskiej i czeskiej scenie muzycznej. Stawiamy też na działalność wydawniczą. Wkrótce pojawi się Biuletyn Historyczny, wydany z okazji trzech jubileuszy Macierzy, a chcemy też wydać najciekawsze pra-



Fot. MAREK SANTARIUS

**Na pewno możemy pochwalić się folklorem. Ale czy tylko nim?**

ce uczniów naszych szkół, którzy z okazji Roku Języka Polskiego pisali o swojej gminie.

Także prezes Kongresu Polaków, Józef Szymeczek, uważa, że mamy więcej do zaoferowania. – Oblicze Zaolzia jest bardzo ciekawe i różnorodne. To, że promujemy tylko folklor, to tylko złudzenie, obraz Zaolzia jest znacznie bogatszy. Wkrótce przecież rozpocznie się Trzynieckie Lato Filmowe, są u nas festiwale teatralne, muzyczne. O tym, że mamy wiele

do zaoferowania, świadczy chociażby doroczna ankieta Kongresu „Tacy jesteście”. Życie kulturalne jest bogate, a ma w nim swoje stałe miejsce także folklor – dodaje Szymeczek.

Prezes największej naszej organizacji, która ma w dodatku w swojej nazwie słowo „kulturalno-oświatowy”, Jan Ryłko, nie ukrywa, że PZKO często stawia na folklor. Ale nie tylko. – To naturalna sprawa, że zwłaszcza górale mocno trzymają się swojej kultury, tradycji, korzeni.

Związek jednak to także chóry, które śpiewają utwory muzyki poważnej, sakralnej. Są też teatryki kół PZKO. Niektóre grywają głównie sztuki gwarowe, ludowe, jednak zespół teatralny w Wędryni prezentuje sztuki często ze światowego nawet repertuaru. Jest bogata oferta prelekcji, są ciekawe wykłady w Międzygeneracyjnym Uniwersytecie Regionalnym lub w serii Młode Zaolzie. Ciekawą propozycją jest nasz miesięcznik „Zwrot”, organizowaliśmy koncerty

chopinowskie w ramach Roku Chopina, interesujące imprezy organizuje Rada Młodzieży. To wszystko świadczy o tym, że w naszej ofercie każdy może sobie znaleźć coś dla siebie. Wystarczy tylko trochę dobrej woli i tolerancji – podkreśla prezes Ryłko.

Poetka Renata Putzlacher od razu zaznacza, że lubi folklor. Ale tak samo kocha teatr i literaturę. – A w tych dziedzinach kultury mamy wiele do powiedzenia: jest Scena Polska, zespoły amatorskie, są ciekawi poeci... A także imprezy poetycko-muzyczne, często polsko-czeskie. Uważam, że tutaj możemy być nawet swego rodzaju pomostem między Polską a Czechami, chociaż to już trochę wyświechtane słowo.

Najlepiej chyba podsumował tę wirtualną dyskusję reżyser Sceny Polskiej, Rudolf Moliński, prezes Rady Przedstawicieli Kongresu Polaków. – Trochę może tego folkloru było ostatnio za dużo, ale na pewno mamy się czym pochwalić. Jest teatr, są wydawnictwa, są literaci, plastycy, znakomici historycy. Tylko może warto by ich bardziej promować. A folklor, który oferujemy także Czechom, jest jednak bardziej potrzebny nam, Polakom. To on nas integruje jako społeczeństwo, to on ściąga nas na duże imprezy, na których czujemy się swojsko. A to też jest bardzo ważne – mówi Moliński.

JACEK SIKORA

## W »Babskim Festynie« brały udział nie tylko »babki«

Ogród Domu PZKO w Hawierzowie-Błędowicach w niedzielne popołudnie należał do pań. Na jedenasty »Babski Festyn« zjechały członkinie klubów kobiet z całego Zaolzia. Niektóre biorą udział w każdej edycji imprezy, inne były na festynie po raz pierwszy.

– Z naszego klubu przyjechałyśmy cztery. Biorę udział w każdym »Babskim Festynie« – powiedziała nam Maria Turoń z Gródka. Z kolei Helena Kawulok z Jabłonkowa po raz pierwszy wybrała się na tę imprezę. – Z Jabłonkowa jest nas tu pięć – same kobiety, bez mężów. Po raz



Fot. DANUTA CHLUP

**Młodsza grupa »Małych Błędowian« zachwyciła publiczność swym występem.**

pierwszy jestem w Błędowicach i po raz pierwszy na »Babskim Festynie« – zdradziła. Liczna była ekipa z Cierlicka. Niektóre kluby przyjechały w czysto »babskim« składzie, inne – na przykład olbrachcicki – razem z panami. Władysława Byrtus, przewodnicząca Sekcji Kobiet przy Zarządzie Głównym PZKO, przypomniała, że festyny odbyły się już w Bystrzycy (dwukrotnie), Gródku, Olbrachcicach (również dwukrotnie), Karwinie-Frysztacie, Stonawie, Suchej Górze, Orłowej-Porębie i Koszarzyskach. Impreza odbywa się co dwa lata. **Ciąg dalszy na str. 2**

## POGODA

wtorek

środa



dzień: 17 do 21 °C  
noc: 12 do 8 °C  
wiatr: 3-7 m/s

dzień: 16 do 20 °C  
noc: 13 do 9 °C  
wiatr: 3-7 m/s



**Zapraszamy na**

**18. TRZYNECKIE LATO FILMOWE**  
**18. TRINECKÉ FILMOVÉ LÉTO**  
15.-19.9.2010 KINO KOSMOS

Poprawiony program na str. 7



## KRÓTKO

DROGI  
DO REMONTU

**CZEŚKI CIESZYŃ (kor)** – W mieście rusza remont kolejnych dróg. Jak poinformował nas wiceburmistrz Stanisław Folwarczny, w pierwszej kolejności musi być odnowiona ulica Dukielska w centrum miasta. – Jest ona bardzo zniszczona, m.in. dlatego, że to z niej korzystali kierownicy podczas remontu równoległej do niej ulicy Fabrycznej – wyjaśnił Folwarczny. Dodał, że prace ruszą także na ulicach Nabrzeże Wolności na Konteszyńcu oraz Cmentarnej. Remonty powinny się zakończyć na przełomie września i października. Ich koszty pokryje miasto z własnej kasy.

\* \* \*

ULEGŁA  
MAMONIE

**HAWIERZÓW (wib)** – Bajkowa fortuna zamarzyła się hawierzowskiej kelnerce pracującej w miejscowym salonie gier. W czwartkowy poranek wrzuciła bowiem w ciągu dwóch i pół godziny do jednego z automatów 66 tys. koron. Niestety, wizja urlopu w tropikach przysnęła niczym bańka mydlana zaraz po utracie ostatniej korony. O dziwo, kelnerka w najbliższym czasie może spodziewać się jednak urlopu. I to nawet pięcioletniego – w więzieniu. Przegrała bowiem nie prywatne pieniądze, a te, które przeznaczone były przez właściciela salonu na wygrane.

W »Babskim  
Festynie«...

Dokończenie ze str. 1

Dla Klubu Kobiet – gospodarza przygotowanie festynu to niemały wysiłek. Zresztą do pracy zabierają się nie tylko panie – w stoiskach obsługiwali również panowie, a nad całością czuwał prezes błędowickiego Koła, Piotr Chroboczek. – Dwa tygodnie temu przygotowaliśmy „Dożynki Śląskie”. Takich większych imprez mamy chyba z pięć w roku. Nasz zespół jest bardzo zgrany, każda z nas wie, co ma robić. Jest nas 17, lecz w przygotowanie „Babskiego Festynu” włączyły się 23 panie. Są ciastka, kolacze, placki ziemniaczane, gulasz i „kurczak pod pierzyną” – powiedziała nam przewodnicząca błędowickiego Klubu Kobiet, Anna Staś.

O program kulturalny zadbały dwie grupy szkolnego zespołu folklorystycznego „Mali Błędowianie” – starsza i młodsza. Goście festynu obejrzeli m.in. widowisko przedstawiające pieczenie chleba i deptanie kapusty. Gościnnie wystąpił zespół „Śmiłowianie”, działający przy MK PZKO w Śmiłowicach, zagrała też orkiestra rodziny Palowskich. (dc)

## Z Lipusem między kawą a tramwajem

– Ta kawiarnia zawsze była moim marzeniem. Kiedy przed kilku laty kręciliśmy film o „Szumnym Cieszyńcu”, w miejscu byłej kawiarni Avion były jeszcze chaszczki i w nich ustawiliśmy symboliczny kawiarniany stolik. Dziś, chociaż nazywa się „Noiva”, mogę tu czytać swoje wiersze, spotkać się z wami lub z przyjaciółmi przy kawie – mówił w sobotni wieczór w kawiarni „Noiva” w Czeskim Cieszyńcu reżyser i poeta Radovan Lipus. Był on bohaterem wieczoru pn. „Tęsknoty kawiarnianego bywalcza”, który zorganizowało Towarzystwo-Spółka AVION z poetką Renatą Putzlacher na czele.

Wielu z gości sobotniego wieczoru, którzy do ostatniego miejsca zajęli kawiarnię, z pewnością spodziewało się, że Radovan Lipus będzie więcej mówił o współczesnej architekturze lub swojej pracy w teatrze. Lipus jest przecież reżyserem świetnego serialu telewizyjnego o architekturze: „Šumná města” lub głośnego spektaklu Teatru Cieszyńskiego



Radovan Lipus podczas spotkania w „Noivie”.

„Těšinské nebo – Cieszyńskie nebe”. Bywalczy dawnej „Kawiarni AVION, której nie ma...”, w której reżyser już raz gościł, wiedzieli doskonale, że jest on też wielkim znawcą kawy

i świętym gawędziarzem. Także w „Noivie” opowiadał ciekawie o historii tego ciemnego napoju, wspominał anegdoty związane z kawiarniami... Przedstawił się też jako poeta. Nato-

miast jego przyjaciele: Anna Cónová i Miroslav Rataj, aktorzy Teatru Narodowego Morawsko-Śląskiego w Ostrawie, oraz pianista Vlastimil Ondruška z ostrawskiego konserwatorium, przedstawili utwory związane z kawą: piosenki, wiersze (w tym Renaty Putzlacher i Darka Jedzoka), fragmenty opowiadań...

– Dzisiaj siedzimy wreszcie w kawiarni, z którą Cieszyń był kojarzony przed wojną. A może doczekamy się chwili, kiedy za oknami „Noivy” przejeżdżać będzie także tramwaj, jeden z symboli nadolziańskiego grodu z czasów Monarchii Austro-Węgierskiej? – zastanawiał się Lipus. Zapowiedział, że chętnie spotkałby się z czeskojęzyczną publicznością ponownie,

Odnosnie tramwaju, Marcin Żerański z wydawnictwa „Pracownia na Pastwiskach” przedstawił nowy przewodnik, „Cieszyń i Czeski Cieszyń. Śladem tramwaju”, który pojawił się pod patronatem medialnym m.in. „Głosu Ludu”. (kor)

## Pielgrzymowali do Matki Bożej Frydeckiej

Msza święta w bazylice Matki Bożej we Frydku była punktem kulminacyjnym VIII Pieszej Pielgrzymki z Czeskiego Cieszyńca do Frydku-Mistku. Mszę koncelebrowali opiekun duchowy pielgrzymki, ks. Paweł Pruszyński, pallotyn, oraz wikary frydeckiej świątyni, ks. Paweł Strzelczyk. Pielgrzymka rozpoczęła się od błogosławieństwa na drogę w czeskojęzycznym kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Później już 63 pątników – z ks. Pawłem Pruszyńskim i klerikiem Janem Danielem, wyruszyło w drogę do Frydku. – Była to na pewno pielgrzymka bardzo trudna, przede wszystkim fizycznie. Cen-



Pątnicy z Czeskiego Cieszyńca przed bazyliką Matki Bożej Frydeckiej.

niejsza o tyle, że każdy z nas musiał bardzo dużo wydać z siebie – mówi Jadwiga Franek, która od ośmiu lat organizuje pielgrzymki do Frydku z mężem Franciszkiem.

Prawie przez całą drogę padał deszcz, ustał aż tuż przed Frydkiem. Niemniej pątnicy wysłuchali ciekawej konferencji ks. Pruszyńskiego o wartości człowieka. Śpiewano też z Martą Fedorowicz pieśni religijne i godzinki, przez cały czas się modlono, m.in. modlitwę Różańca Świętego. Najmłodszym pątnikiem był 2-letni Jacek Adamecki, najstarszym 75-letni Jan Buba. Patronem pielgrzymki był św. Melchior Grodziecki. (kor)

## Obeszli Polskę wzdłuż granic

„Obchodzę Polskę. Obchodzą mnie ludzie ze stwardnieniem rozsianym” – pod takim hasłem Marek Chorąży i Konrad Stycharski obeszli Polskę wzdłuż granic. Marsz skończyli późnym wieczorem w piątek w Cieszyńcu. „Licznik” pokazał prawie 4000 kilometrów.

– Marsz został zadedykowany ludziom chorym na stwardnienie rozsiane. Chcieliśmy ich wesprzeć duchowo, a ludziom w całej Polsce powiedzieć o tej ciężkiej chorobie. Chyba nam się to udało – przyznali zgodnie piechurzy.

Ich przygoda z Polską trwała cztery miesiące i tydzień. Wyruszyli na początku maja z Katowic (obaj mieszkają w tym mieście), następnie przeszli do Cieszyńca, gdzie zaczęło się właściwe wędrowanie. Górami pokonali wszystkie pasma górskie na południu kraju. Przeszli przez Beski-

dy Śląski i Żywiecki, gościli w Tatrach, Pieninach i Bieszczadach. Dotarli do Grobu Hrabiny w Siankach, najniżej na południe położonego punktu w Polsce. Następnie ruszyli granicą wschodnią na północ, odwiedzili Hel, przeszli plażą do Świnoujścia. A potem już „tylko” granica zachodnia – Szczecin, Gryfino, kolejne miasteczka... Wreszcie ponownie granica z Republiką Czeską oraz kolejne góry i szczyty – Śnieżka, Śnieżnik... Zapytaliśmy o wyjątkowe wspomnienie z trasy.

– Cała podróż jest jednym wyjątkowym wspomnieniem. Nie da się porównać granicy zachodniej do wschodniej, morza do gór – odpowiedział Marek Chorąży.

Warto było?

– Zdecydowanie tak – powiedział bez wahania Chorąży.

– Piękna podróż. Od początku



Marek Chorąży i Konrad Stycharski „na mecie” w Cieszyńcu.

wierzyłem, że będzie taka, choć jak ruszałem na szlak nie wiedziałem o

przesłaniu – przyznał jego towarzysz wędrowki. (wot)

## Kulturalne nagrody powiatu

W Teatrze im. Adama Mickiewicza w Cieszyńcu wręczono Nagrody Powiatu Cieszyńskiego im. księdza Leopolda Szersznika w Dziedziny Kultury. Uroczystość odbyła się w ramach Koncertu Charytatywnego zorganizowanego na rzecz osób dotkniętych stwardnieniem rozsianym. W kategorii twórczo-

ści artystycznej wyróżnienie odebrał Dariusz Orszulik, malarz z Cieszyńca, w kategorii upowszechniania kultury Estrada Regionalna „Czantoria” oraz jej kierowniczka artystyczna, Renata Ciszewska, a w kategorii ochrony dziedzictwa kulturowego ksiądz Ignacy Czader, proboszcz parafii Najświę-

szej Marii Panny Królowej Polski w Pogórze koło Skoczowa. – Ziemia Cieszyńska jest miejscem, gdzie łączy się wiele kultur, które miały wpływ na architekturę. Począwszy od pasterzy wołoskich, którzy przynieśli ze sobą wzór chaty mieszkalnej, przez Czechów, Niemców i Węgrów, do Pola-

ków, także tych pochodzących z nizin. To wszystko razem stworzyło bardzo ciekawą przestrzeń malarską, która mnie inspiruje – powiedział Dariusz Orszulik. Jak zdradził, jego ulubionym miejscem jest „Cieszyńska Wenecja”. Łukasz Konarzewski, zastępca naczelnika wydziału kultury, sportu,

turystyki i informacji Starostwa Powiatowego w Cieszyńcu, przyznał, że kultura i tradycja ma się dobrze na Śląsku Cieszyńskim. – Ludzie mają pewne nawyki autochtoniczne, są bardzo związani z regionem, przywiązani do niego emocjonalnie i intelektualnie – stwierdził. (wot)

# Wielkie święto tradycji i stroju

Kto myśli, że tradycja i strój ludowy odchodzą w zapomnienie, powinien wybrać się na Dzień Tradycji i Stroju Regionalnego. Na scenach – w sobotę na czeskokocieszyńskim rynku, w niedzielę w Domu Narodowym w Cieszynie – występowały regionalne zespoły folklorystyczne, chóry, kapele, byli także gawędziarze ludowi. Chociaż większość widzów ubrana była „normalnie”, to impreza ma już swoich stałych bywalców, którzy własny lub pożyczony strój ludowy zakładają z dumą nie tylko na tę okazję.

– Idea imprezy? Jak najbardziej zbliżyć do siebie dwie połówki Śląska Cieszyńskiego, niegdyś rozdzielone granicą. Mamy przecież wspólne tradycje i ten sam strój regionalny, zarówno cieszyński, jak i górali beskidzkich – powiedział prezes Koła nr 6 Macierzy Ziemi Cieszyńskiej, Józef Swakoń. Sam w czasie weekendu miał na sobie strój mieszczan cieszyńskich, uszyty według wzoru charakterystycznego dla wschodniego Cieszyna. Był więc bardziej granatowy niż strój zachodniej części. – Okazji do noszenia stroju jest dużo, a mają go nie tylko członkowie zespołów folklorystycznych. Sporo ludzi ma w domu stroje cieszyńskie albo góralskie, niektórzy na powrót wyciągają stary strój z szafy, inni zamawiają sobie uszyte nowego. Powstają nawet pracownie krawieckie, które szyją te ubiory, na przykład pracownia pana Kantora – dodał.

Tradycji nie wyparła się również druga z organizatorów Dnia Tradycji, Małgorzata Rakowska z ZG PZKO, która przyszyła w cieszyńskiej sukni i kabotku. – Strój, który mam na sobie, jest wypożyczony, ale szy-



Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO

Tancerze zespołu „Oldrzychowice”, czyli program „Jarmark w Oldrzychowicach” na czeskokocieszyńskim rynku.

kuje się do zamówienia własnego, uszytego w pracowni pana Kantora. Swoje stare stroje, które miałam w domu, przesyłałam dla moich wnuczek – wyjaśniła. – Myślę, że w naszym regionie ta tradycja nie zaginie. W styczniu byłam w stroju na Balu

Cieszyńskim, była tam grupa osób z Czeskiego Cieszyna, bardzo im się podobała atmosfera tego balu i mówili nawet, że kupią sobie czy uszyją własny strój. Coraz więcej osób dochodzi do tego, że na Śląsku Cieszyńskim warto mieć strój ludo-

wy. Także w szkołach dużo się o tym mówi – powiedziała.

Czy w tradycyjnych strojach, czy bez, pierwszego dnia imprezy na czeskokocieszyńskim rynku wszyscy raczyli się regionalnymi smakołykami. Swoje stoiska miały na przykład Koło Ma-

ciery Ziemi Cieszyńskiej oraz przetkaowcy z Sibicy. Kupić można było stryki, bigos, chleb ze szpyrkami czy kołaczki, a spragnieni mogli napić się czegoś mocniejszego. Ze sceny zabawił widzów gawędziarz Tadeusz Filipczyk, zapowiadając występy kolejnych wykonawców, między którymi znaleźli się na przykład Chór Jubileuszowy ZPiT „Ziemi Cieszyńskiej”, zespół „Oldrzychowice” oraz liczne kapele ludowe. Niedziela należała do górali, bo w Domu Narodowym w Cieszynie wystąpiły zespoły i kapele w programie „Jabłonkowanie w Cieszynie”. Chociaż nie wszyscy pojawili się na tej dwudniowej imprezie w regionalnych strojach, organizatorzy liczą na to, że z roku na rok coraz więcej osób będzie wyciągać z szafy czy kupować tradycyjne ubiory i zakładać je na takie okazje, jak ta.

Imprezę zorganizowały Koło nr 6 Macierzy Ziemi Cieszyńskiej i Zarząd Główny Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, Rada Kultury, we współpracy z Domem Narodowym. W tym roku pomagały również czeskokocieszyńskie koła PZKO: Osiedle, Sibica i Park Sikory.

ELŻBIETA PRZYCZKO

## SONDA

Czy powraca zwyczaj noszenia strojów regionalnych? Zapytaliśmy o to osoby, które w sobotę i niedzielę założyły swój strój i przyszły cieszyć się folklorem do Cieszyna i Czeskiego Cieszyna.

### Łucja Dusek, Jaworzynka

Sama szyłam sobie strój, uszyłam go też narzeczonemu, tylko bruceliki zrobiła nam krawcowa. Zresztą chcemy tak iść ubrani do ślubu. Zakładam go kilka razy w miesiącu na różne okazje: na występy z zespołem folklorystycznym, na wesela, uroczystości rodzinne czy parafialne. Myślę, że strój na Śląsku Cieszyńskim na pewno przetrwa. Dużo kobiet chce teraz mieć swoją suknię śląską, swój kabotek, także stroje góralskie są popularne. Dużo ludzi, nawet młodzież i dzieci, chce mieć swój własny strój. Widać to na przykład, kiedy się idzie na Boże Ciało, na odpust czy dożynki. Kiedyś takie rzeczy trzymało się w szafie, a ludzie wstydziły się w tym pokazywać.



### Józef Nizio, Cieszyn

Strój, który mam na sobie, uszył mi krawiec. Zakładam go na przykład na Dzień Tradycji i Stroju Regionalnego czy Bal Cieszyński. Należę do Koła nr 6 Macierzy Ziemi Cieszyńskiej, wszyscy tam mamy stroje. Pochodzę z Biłgoraja, ale odkąd tu przyjechałem i osiedliłem się, pokochałem Cieszyn i tutejszą kulturę. Uwielbiam folklor i śpiew. To zamiłowanie do folkloru wyniosłem zresztą z domu rodzinnego, w mojej rodzinie wszyscy lubili folklor, grali na instrumentach. Kiedy przyjechałem na Śląsk Cieszyński, tutejsza kultura ludowa szybko przyszoła mi do serca. Cieszę się, że mam swój strój regionalny.



### Ewa Sikora, Czeski Cieszyn

Dziś mam na sobie własny strój cieszyński. Zawsze, kiedy jest jakaś okazja, bardzo chętnie go zakładam, przede wszystkim na takich imprezach, jak Dzień Tradycji i Stroju Regionalnego. Za tydzień już tradycyjnie założę go na Skarby z Cieszyńskiej Trójką. Noszę strój także na innych imprezach. Mam nadzieję, że strój cieszyński znowu wraca do łask, coraz więcej osób zaczyna go chętnie nosić.



### Stanisław Kołek, Czeski Cieszyn

Jestem górnikiem i mam na sobie oryginalny strój górni-

czy. Zakładam go zawsze na dzień górnikowski i różne uroczystości górnicze. Ten region to zagłębie karwińsko-ostrowskie, mieszka tu dużo górników, dlatego można powiedzieć, że jest to strój regionalny. W Cieszynie czuję się w tym ubiorze naturalnie, jak u siebie, pomimo, że nie jestem w stroju cieszyńskim czy góralskim.

### Jolanta Płonka, Cieszyn

Ten strój jest po mojej babci. Mam go od ponad 30 lat i zawsze z wielką dumą noszę go przy każdej okazji, na przykład takiej, jak ta impreza. Myślę, że jest to coś pięknego. Stroje regionalne przeżywają u nas swój renesans, tradycja ożywa. Kiedyś te ubiory leżały pochowane w domach, na dnie szaf, na strychach, a teraz nosi je z dumą coraz więcej osób.

### Daniela Dziadek, Cieszyn

Niestety nie mam swojego stroju cieszyńskiego. Jak chcę go założyć, pożyczam od koleżanki. Teraz staram się zdobyć własny strój, ale nie jest to łatwe. Kiedyś nie nosiłam stroju, nie przywiązywałam do tego wagi. Od około 10 lat, od czasu, kiedy jestem członkiem Macierzy Ziemi Cieszyńskiej, zwracam na to uwagę, myślę, że strój jest ważny i warto go nosić. Chyba coraz więcej osób dochodzi do tego wniosku.

### Alicja Wiercigro, Cieszyn

Mam własny strój, który sobie uszyłam, a hafty zrobiła mi kuzynka. Mam go od czterech lat. Kiedy zapisałam się do Koła nr 6 Macierzy Ziemi Cieszyńskiej, postanowiłam zrobić dla siebie strój. Zakładam go przy różnych okazjach, spotkaniach naszego Koła, ale też na imprezy kościelne, rodzinne, wesela. Strój ludowy wraca do łask i na pewno przetrwa, widać to na przykład na mszach w kościele. Należę do parafii św. Marii Magdaleny w Cieszynie, w niedzielę przychodzą tam panie ubrane w stroje. Był czas, kiedy nie chodziło się w strojach, chociaż ludzie mieli je w domach. Teraz to ożyło, ludzie zaczęli się interesować tradycją.



## Rodziny walczyły o wycieczkę w Tatry

W sobotnie popołudnie między budynkiem Polskiej Szkoły Podstawowej w Karwinie-Fryszacie i stojącym w sąsiedztwie Domem PZKO krążyły trzyosobowe grupki, składające się z przedstawicieli różnych pokoleń. Kluby Średniaka i Młodych, działające przy MK, zorganizowały we współpracy ze szkołą pierwsze Nietypowe Igrzyska Sportowe. Udział zgłosiło 20 drużyn rodzinnych. Mierzyły swe siły w dyscyplinach umysłowo-zręcznościowych (budowanie wieży z klocków na czas, składanie puzzli, zapamiętywanie przedmiotów) oraz sportowych (rzut gumową raketką przez poprzeczkę do celu, rzut pianowym oszczepem na odległość, strzał piłeczką do unihokeja na pustą bramkę).

– To pierwsza tego typu impreza, integrująca Koło PZKO, szkołę i przedszkole. Drużyny są wielopokoleniowe, z tym, że dodatkowe punkty otrzymuje drużyna za udział kobiety, babci lub dziadka i przedszkolaka – przybliżył zasady gry prezes Klubu Średniaka, Leszek Koch. – Zakładamy, że wszyscy będą rywalizowali w duchu „fair play”, dlatego nie mamy sędziów – dodał.

Niektóre rodziny wystawiły nawet dwa zespoły. – W naszej jest syn Filip, ja i dziadek – Rudolf Fierla. Drugą drużynę tworzą syn Kuba z tatą i babcią – powiedziała nam Halina Chudik.

Wszyscy świetnie się bawili, żywiąc przy okazji nadzieję, że to właśnie im przypadnie w udziale główna nagroda – trzydniowa wycieczka w słowackie Tatry. W końcu zdobyła ją drużyna występująca pod nazwą „Pribulowsky”.

(dc)



Janina Michalska przymierza się do strzału na bramkę. W zawodach brała udział z synem Adamem (z prawej) i wnukiem Jakubem.

Fot. DANUTA CHLUP

# PRZEZ WEEKEND GOŚCILIŚMY NA PIERWSZYM Szkola pełna słońca

Trzyosobowe pokoje z własną łazienką, nierzadko z balkonami, w cenie pobytu wyżywienie, a na dzień dobry spacer po plaży, odległej od ośrodka o zaledwie kilkaset metrów. Dodatkowo wycieczki pod fachowym okiem przewodnika, różnorodne zajęcia, a wieczorami dyskoteki. Wizja wymarzonego urlopu? Być może. Mowa jednak o Karwi, gdzie na Zieloną Szkołę wybrała się niespełna setka siódmoklasistów z pięciu zaolziańskich szkół. W powietrzu, bogatym w jod, unosi się zapach świeżych bułeczek z piekarni i morskiej bryzy, i choć to stosunkowo mała miejscina, nawet we wrześniu jest tutaj wielu wczasowiczów. Nie ma się co dziwić – pogoda dopisuje, a morze nadal jest ciepłe.

## PIĄTEK

### Mecz

Jak co dzień, młodzież nie narzeka na brak programu. Wstają wcześnie, dzień zaczyna się od rozgrzewki, potem śniadanie. Zwłaszcza miny chłopców zdradzają ekscytację i niecierpliwie oczekiwanie na wyjazd do pobliskiej Krokowej. Ubierają się na sportowo, do plecaków pakują korki i tenisówki – dzisiaj będzie przecież turniej piłkarski, zmierzą się z drużynami z Jastrzębiej Góry, Karwi i oczywiście Krokowej. Stawką jest, jak zawsze, honor, wszystko w ramach zasady „fair play” i dobrej zabawy. Pierwsze spotkanie naszych kończy się bezbramkowym remisem, później jest już tylko lepiej – wygrywamy 5:0 i 10:0. Z każdym golem okrzyki z trybun i narastająca błogość na twarzach graczy. Wygrywamy cały turniej i puchar przechodni, ufundowany przez Kongres Polaków. Roman Grycz, nauczyciel wychowania fizycznego, opiekun oraz trener drużyny, nie kryje dumy i radości. A gospodarze? Przyjmują przegraną z uśmiechem na twarzach...

### Spacer po lesie

Po meczu wypad do lasu z przewodnikiem, w okolicy rezerwatu „Zielone”. Wiadomości o dawnych dziejach terenu w pigułce oraz owiana legendą Diabelska Skała, będąca świadectwem obecności lodowca na tych terenach. W trakcie spaceru dzieci częstują się rosnącymi wzdłuż dróżki jeżynami i malinami, zbierają grzyby. Wszyscy głodni, ale zadowoleni wracają na obiad, żeby chwilę później znów wsiąść w autobus i pojechać na zamek, który jeszcze w XX w. należał do rodziny von Krockow (Krokow). Zwiedzają niegdyś chlubny, a dziś częściowo zrekonstruowany park hrabiny Luizy, Aleję Filozofów i bogate wnętrza zamkowe, dziś w dużej mierze służące do obrzędów ślubnych i jako restauracja, a także część muzealną z charakterystycznymi portretami braci Krokow, z których jeden był żołnierzem wojska polskiego, a drugi służył w Wehrmachcie.

### Naj Zaolziak

Następnie powrót, kolacja oraz apel z planami na dzień kolejny i podsumowaniem tego, który właśnie dobiega końca. Jest pochwała drużyny piłkarskiej i pana kierowcy, chętni oglądają filmową relację z turnieju autorstwa jednego z wolontariuszy – stróżów nocnych, a reszta szykuje się na program wieczorny – wybory Naj Zaolziaków. Trzeba więc zrobić się „na bóstwo”. To, ile ktoś włożył pracy w swój finalny wygląd, okazuje się w zasadzie nieważne. Zresztą same dzieci podchodzą do upiększania się na luzie – może domyślają się, że nie będzie żadnego paradowania po wybiegu, zabraknie również wolnej dyscypliny. Zresztą oddajmy głos Marcie Roszce, kierownicze Zielonej Szkoły: – Nie chodzi o typowy konkurs piękno-



Pamiątkowe zdjęcie przed Diabelską Skałą.

ści. Wybrańcy grup mają zmagać się w dyscyplinach praktycznych, obejmujących typowe dla prowadzenia domu czynności takie, jak znajomość gwary i języka polskiego, a także piosenek ludowych charakterystycznych dla Śląska Cieszyńskiego i okolic. Wezmą też udział w konkursie słuchowym. Rozpoczyna się rywalizacja. Uczestnicy podenerwowani, publiczność doradza, kibicuje. Chłopcy nawlekają nitkę na igłę, sporządzają przepis na placki ziemniaczane i przyszywają guziki, dziewczynki obierają kartofle, wbijają gwoździe i starają się zrobić jak najdłuższą obierzynę ze skórki od jabłka. Później, już wspólnie, odgadują dźwięki z nagrań (słychać dźwięk mikrofalówki, traktora czy spłuczki w toalecie), tłumaczą słownictwo gwarowe na język polski i zastanawiają się nad nazwami piosenek, które zostały zawarte w podpowiedziach. W przerwach pomiędzy dyscyplinami cała sala śpiewa znane wszystkim piosenki, do których na gitarze przygrywa Roman Grycz, będący razem z kierowniczką szkoły wodzirejem imprezy. Pozostali wychowawcy sprawdzają prace, pilnują konkursowiczów, rozdają potrzebne do poszczególnych programów pomoce i podliczają punkty. W końcu nadchodzi werdykt jury. Laureatami konkursu na Najlepszego Zaolziaka zostają Kasia Stonawska z Gnojnika i Jakub Czudek z Jabłonkowa. Wieczór dobiega końca, dzieci biegną pod prysznic i do łóżek, niektóre jeszcze uzupełniają dzienniczki, w których skrupulatnie odnotowują każdy dzień „roboczych wakacji”.

## SOBOTA

### Hel

Kolejny poranek rozpoczyna się podobnie – dzieci w ramach rozgrzewki biegną do morza i z powrotem, pałaszują śniadanie i do już zapakowanych plecaków dorzucają suchy prowiant, potrzebny na całodniową wycieczkę. Tym razem kierunek Gdynia i Półwysep Hel. Kiedy wszyscy już są, autokary wyruszają sprzed ośrodka. Trzeba trzymać się grafiku, jest bowiem bardzo napięty. Po przyjeździe do Gdyni przeładowanie na prom, lub jak kto woli – tramwaj wodny, i dalej na Hel. W ruch idą aparaty, twarze zwracają się do słońca. Pogoda dopisuje, można więc nacieszyć się rejsem. Wiele osób płynie po raz pierwszy – słychać śmiechy i pełne zadowolenia komentarze. Na samym czubku statku gromadzi się garstka chętnych – choć tu wiatr wieje najmocniej, stąd właśnie będzie widoczny Hel. Łódź zacumowana, wycieczka może zwiedzać. Uwagę przyciągają fokarium, skansen i latarnia morska z niekończącymi się schodami, dla chętnych – zakup pamiątek lub degustacja rybek.

### Gdynia

Powrót do Gdyni, zwiedzanie dwóch statków muzealnych – „Błyskawicy” i „Daru Pomorza”. Pierwszy, wojenny niszczyciel, imponuje działami, torpedami i kamuflażem, wrażenie robi również maszynownia. Na drugim statku uczniowie zachwycają się przede wszystkim jego wnętrzem, ponieważ chodzi o okręt pasażerski. Następuje krótka przerwa, po niej

wizyta w Akwarium Gdańskim. Zachwycają rekiny, piranie czy anakonda, jest też dział edukacji morskiej, gdzie można przyjrzeć się z bliska, a nawet pogłaskać niegroźne gatunki ryb. Pełna wrażeń młodzież wraca na obiadokolację, po niej następuje

tradycyjny apel i chwila dla siebie, bo wieczorem dyskoteka, a każdy chce wyglądać jak najlepiej. A później już zabawa i mnóstwo dobrej muzyki. Tak kończy się drugi, a zarazem ostatni dzień, podczas którego obserwowaliśmy Zieloną Szkołę.



Pogoda dopisuje, uczestnicy Zielonej Szkoły oddają się zabawom na piasku.

# TURNUSIE ZIELONEJ SZKOŁY NAD BAŁTYKIEM



Ekipa trzyniecka tuż przed wejściem na prom.



Tadeusz Wantuła, wiceprezes Kongresu Polaków, wręcza puchar przechodni ufundowany przez KP dla najlepszej drużyny.

## NIEDZIELA

Miała być nieco luźniejsza – dzieci miały relaksować się na plaży, powalczyc o zwycięstwo w turnieju pexeso, a chętni – wziąć udział we mszy. Poza tym trwały przygotowania do Dnia Projektowego, zorganizowanego z sąsiednią Jastrzębią Górą i biegu patrolowego, będącego swoistą odmianą podchodów. W najbliższych dniach na dzieci czeka m.in. spacer na Przylądek Rozewie, najbardziej wysunięty na północ punkt polski, wycieczki autokarowe do Kartuz oraz Malborku.

## PODSUMOWANIE

Wszyscy są zadowoleni i uśmiechnięci, dzieci nie mają powodów do narzekania, nie mają też czasu na nudę – od rana do wieczora coś się dzieje. Zdarza się, owszem, że uczestnicy szkoły mówią, że programu jest aż za dużo, a wolnego przydałoby się więcej, jednocześnie jednak stwierdzają, że przy nadmiarze czasu wynudziliby się na śmierć. A przecież nie o to chodzi. Zwłaszcza, że kadra jest na medal. Marta Roszka, kierowniczka

pobytu, czuwa nad wszystkim i dba o to, by każdy znalazł coś dla siebie w gąszczu atrakcji. Sami nauczyciele szczerze chwalą swoją szefową:

– Organizacja jest naprawdę dobra, kierowniczka wszystko dokładnie planuje, my, wychowawcy, wzajemnie się wspieramy i, jeżeli to możliwe, pomagamy sobie nawzajem – mówi Blanka Suszka Szczuka, jedna z wychowawczyń licznej grupy jabłonkowskiej. Podobne słowa padają również ze strony nauczycieli. Sama pani Marta deklaruje, że z chęcią przyjedzie w przyszłym roku, a najlepiej z tą samą kadrą, ponieważ są zgrani i można na nich polegać. Wyżywienie zapewnione przez gospodarzy ośrodka, ocenia Renata Kohut, również nauczycielka z Jabłonkowa: – Jedzenie jest dobre, a porcje odpowiednio i dzieci rzadko odnoszą pełne talerze.

Opiekunowie ciepło mówią o trójce wolontariuszy, którzy znacznie ułatwiają im pracę, wyręczając ich w opiece nad dziećmi w czasie ciszy nocnej, a za dnia pomagając w prowadzeniu zajęć. Pytam o realizację

programu, choć po części widzę ją na własne oczy. – Zajęcia prowadzimy na bieżąco. W dużej mierze w formie praktycznej – dzieci poprzez zwiedzanie i spacerują się historii, biologii i geografii, są lekcje matematyki i polskiego, w ramach WF-u odbywają się rozgrzewki i zabawy sportowe. Dodatkowo robimy najróżniejsze konkursy i współzawodnictwa, wprowadzamy dużo śpiewu, a każda grupa zrobiła również swój latawiec. Za przedsmak pracy dzieci uznać można fragment wierszyka, stworzonego w Karwi przez grupę gnojnicką: „Straszni piraci, w strasznych ubraniach, na strasznej fregacie płynęli, aż nagle w tych spienionych falach, pięknego delfina ujrzeli”.

Młodzież wraz z nauczycielami odwiedziła oficjalna delegacja z Kongresu Polaków, oraz nieoficjalne wizytacje z dwóch szkół: Gnojnika i Wędryni. I zdania były prawie identyczne – jest fajnie, dzieci szczęśliwe – sprawmy, żeby Zielona Szkoła weszła do kalendarza szkół już na zawsze.

BARBARA WALA

## ANKIETA

Jak wyjazd wygląda w oczach samych zainteresowanych, czyli dzieci? Co wywarło na nich największe wrażenie? Kilka z nich udzieliło mi krótkich wypowiedzi:

### ANDRZEJ GÓBEL

Wrażenie dobre, stołówka przystosowana do dyskotek i dobre jedzenie.

### IZA SAMIEC

Najbardziej podobała mi się wycieczka na ruchome wydmy.

### ANDRZEJ CIEŚLAR

Morze ciepłe, dziewczyny piękne, dyskoteka prawie codziennie – jest świetnie.

### ANIA SIKORA

Bardzo fajnie było w Jastrzębiej Górze, podobało mi się też morze, które widziałam po raz pierwszy w życiu.

### JAKUB CZUDEK:

Najlepsze tutaj są dyskoteki.

### MARCELA NOWAK

Bardzo podobało mi się morze i wycieczka promem.

### DOROTA CYMOREK

Duże wrażenie zrobiło na mnie morze – w Czechach go nie mamy. Bałtyk jest wyjątkowy.

### BOGDAN LEBEDA

Najlepsza wycieczka? Wyjazd na wydmy.

### ŁUKASZ FÍCHA

Z całego pobytu najpiękniejsze są dziewczyny.

### KAROLINA BOCEK

Dyskoteki!

### MAGDA MORCINEK

Plażowanie i dyskoteki.

(bw)



Drużyna piłkarska w pełni gotowości.



Zwycięcy wyborów Naj Zaolziaków.





# Trzy punkty w pocie czoła

I LIGA

**LIBEREC - OSTRAWA 4:1**

Do przerwy: 2:1. Bramki: 18. Kerič, 40. Nezmar, 47. Fleišman. 90. Papoušek - 5. Šmejkal. Sędziował: Kovařík. Widzów: 4852. Ostrawa: Baránek - Řezník, Neuwirth, Neves, Šmejkal - Lukeš (85. Pilík), Marek, Frejlich (46. Hušbauer) - Šenkeřík (85. Vrto), Varadi, Koukal.

Baník po przegranej w Libercu spadł na ostatnie miejsce w tabeli. Na Bazalch ważą się losy trenera Miroslava Koubka, aczkolwiek oficjalnie nikt tego z ostrawskiego podwórka do wczorajszego popołudnia nie potwierdził. W czeskim piłkarskim świecie z tonącego statku jako pierwszy znika zazwyczaj trener (w odróżnieniu od dojrzałych lig pokroju angielskiej Premiership, gdzie szkoleniowców nie traktuje się jak szmaty). Pierwszoligowej tabeli przewodzą rewelacyjni w tym sezonie piłkarze Pilzna, prowadzeni przez byłego trenera Ostrawy, Pavla Vrbę (wyrzuconego ongiś z Bazalów z powodu zbyt młodego wieku).

II LIGA

**TRZYNIEC SEZIMOVO ÚSTÍ 1:0**

Do przerwy: 0:0. Bramka: 83. Malíř. Sędziował: Zelinka. Widzów: 434. Trzyniec: Lipčák - Lisický, Hupka, Kuděla, Siegl (19. Cihlář) - Malíř, Ceplák (46. Onuchukwu), Hanus, Byrtus (86. Rehák) - Joukl, Doležal.

Pavel Malíř w 83. minucie uratował resztki siwych włosów najstarszych fanów na trybunie stadionu Rudolfa Lábjaja. Gol doświadczonemu pomocnikowi przełała trzyniecka paszę pięciu meczów bez zwycięstwa. Podopieczni trenera Patrika Krabca spotkanie dogrywali z przewagą jednego zawodnika, dobijając zmęczonego, ale dzielnie broniącego się przeciwnika. Gospodarze mogli



Trzyniecki stoper Radek Kuděla (z prawej) w pojedynku z Lukášem Machem.

sobie odpuścić nerwówkę, gdyby w I połowie Hanus wykorzystał karne. - Wymęczyliśmy zwycięstwo, ale grunt, że się udało - stwierdził trener Patrik Krabec, który po dymisji Zdeňka Dembinnego sięgnął z zespołem po czwarty punkt.

**KARWINA VARNSDORF 2:0**

Do przerwy: 2:0. Bramki: 25. Gottwald, 28. Knötig. Sędziował: Možíš. Widzów: 1836. Karwina: Kafka - Hoffmann, Mihálik, Homola, Tchuř - Pavlík - Ciku (62. T. Zápotoka), Fícek (80. Slončík), Knötig (66. Milosawljew), Gonda - Gottwald.

Karwiniacy sięgnęli po obowiązkową wygraną z beniaminkiem rozgrywek. Obie bramki padły w pierwszej połowie i to w przeciągu trzech minut. Na 1:0 trafił słowacki napastnik Gottwald, drugiego gola dołączył ślicznym strzałem z dystansu Knötig. Trener Jiří Balčárek nie mógł skorzystać w ataku z Mišinského, na ławce rozpoczął też mecz Slončík. Goście w pierwszej połowie w miarę dotrzymywali kroku Karwinie, w drugiej zrezygnowali z aktywnego pressingu, a tempo meczu wyraźnie opadło. - Wyliminowaliśmy główne atuty rywala, czyli wyprowadzanie szybkich kontrataków oraz stałe

fragmenty gry - powiedział po meczu trener MFK, Jiří Balčárek.

Lokaty: 1. Vlašim 17, 2. Dukla 16, 3. Jihlava 15, ... 7. Karwina 11, 11. Trzyniec 8 pkt.

DYWIZJA

**ORŁOWA PIOTROWICE 1:2**

Do przerwy: 0:1. Bramki: 56. Jata-gandzidis - 32. Lukan, 64. Hanusek. Orłowa: Szarowski - F. Kadlčák, Hrdina, Bajzath, T. Věčerek - Skácelík - Košňovský (46. Jata-gandzidis), Mišanec, Šebek (46. Krčmařík), Kopel (76. Žůrek) - Urban. Piotrowice: Sabela - Škuta, Gill, Bernatik,

Reichl - Miko, R. Bielan, Dittrich, Hanusek (84. Kumpán) - Lukan, Šuster (87. Giňa).

Slavia nie tylko przegrała prestiżowy mecz derbowy, ale co gorsza, spadła na ostatnie miejsce w dwiżycznej grupie E. Powód jest prozaiczny: orłowanie nie potrafią strzelić gola nawet do pustej bramki. Kibiców przekonał o tym dobitnie Kopel, który przestrzelił z drugiego metra. Lokomotywa pokazała dorosłą piłkę, w kluczowych zaś momentach trafiła w światło bramki. Lukan uderzył celnie głową, Hanusek z kontry. Slavia, pomimo swojej nieudolności strzeleckiej, w 56. minucie doczekała się drugiego gola w sezonie. Sabelę pokonał niepilnowany Jata-gandzidis. - Mamy problem, ale to nie trener ponosi odpowiedzialność za kiepską formę strzelecką - powiedział nam sekretarz Orłowej, Josef Štěpánek. - Samec nadal pozostaje przy sterze Slavii - zapewnił nas wczoraj.

**HAWIERZÓW MIKULOWICE 4:1**

Do przerwy: 1:0. Bramki: 14. Pištěk, 54. Sittek, 66. Holčák, 85. Psík - 60. Karakasis. Hawierzów: Mrozek - Valový, Šáblík, Michalčák, Škuta - Pištěk (71. Stebel), Husárik, Sittek (84. Pristáš), Psík - Přecechtěl, Holčák (76. Galajda).

Indianie sięgnęli po drugie z rzędu zwycięstwo, w dodatku wywalczone różnicą klasy. Wygląda na to, że hawierzowscy piłkarze w końcu znaleźli na boisku wspólny język. Znakomity mecz zaliczył Sittek, który pomimo niskiego wzrostu strzelił bramkę głową, a jako środkowy pomocnik udanie włączał się też w akcje ofensywne.

Lokaty: 1. Ostrava B 14, 2. Opa-wa B 13, 3. Liskowice 12, ... 5. L. Piotrowice 10, 11. Hawierzów 7, 15. Orłowa 5 pkt.

JANUSZ BITTMAR

## Drugie zwycięstwo Bogumina

M. WOJEWÓDZTWA

**BOGUMIN - CZELADNA 2:0**

Do przerwy: 1:0. Bramki: Hanus, Kubinski. Bogumin: Šajer - Bystroň, Kornak, Košťál, Tvrďý - Socha, Kempný, Fluxa (80. Mooc), Ciesarik (60. Kubinski) - M. Hanus, Gábor (55. Poštulka).

Ukoronowaniem świetnej gry Bogumina w pierwszej połowie była bramka Hanusa, który w 31. minucie najwyżej wyskoczył do centry Sochy. Podopieczni trenera Martina Kempnego po zmianie stron niepotrzebnie zwolnili obroty, tym bardziej, że

słabo grający rywal przymierzał się do wrzucenia ręcznika na ring. Boguminiacy dobili Czelandną w końcówce spotkania. Piłkę po strzale z rzutu wolnego Hanusa sznurówkami prawego buta skierował do siatki Kubinski.

**CZ. CIESZYN - KRNOW 2:5**

Do przerwy: 1:3. Bramki: Fizek, Rác - Krčmařík 2, Biskup, Mitura, Zelník. Cz. Cieszyn: Gradek - Vlachovič, Tomsa (46. Mendrok), Rác, Kantor - Fizek, Šlavka, Przychko, Hradečný (60. Šmahaj) - Duda, Zabelka (75. Popelka).

Czerwona kartka dla Ráca z 60. minuty nie miała wpływu na losy meczu. Cieszyniacy przegrali z Krnowem po fatalnych błędach w defensywie. Przy stanie 2:3 skiksował Šlavka, podając wprost pod nogi krnowskiego napastnika, a ten poprawił na 2:4. - Obrona zagrała żałośnie - powiedział nam trener IRP, Dalibor Damek. Jego zespół zaliczy teraz trzy mecze z rzędu na wyjeździe. - Musimy zdobyć minimum cztery punkty - dodał Damek.

**JANOVICE DZIEĆMOROWICE 4:1**

Do przerwy: 3:1. Bramki: Pařenica 2, Matějka, Ondra - Schimke. Dziećmorowice: Pacanovský - Pastucha, Prčík, Hojdysz, Karkoška - Schimke, Maleňák (60. Úlehla), Martinčík, Ligocký (70. Beilner) - Matusšík (80. Němec), Kratka.

Marynarze potrafią powalczyc z burzą, nie potrafią jednak walczyć z wiatrakami. Sędziowie przy stanie 1:0 zbyt pochopnie wyrzucili z boiska Kratkę i osłabione Dziećmorowice były bez szans. Mecz układał się po myśli gospodarzy także za-sługą częstych stałych fragmentów gry. Trzy bramki zdobyły Janovice z rzutu rożnego.

Lokaty: 1. Janovice 15, 2. Haj 13, 3.

Krnov 10, ... 7. Bogumin 7, 8. Dziećmorowice 7, 9. Cz. Cieszyn 7 pkt.

I A KLASA

Karwina B - Szenow 4:0, Bystrzyca - Stara Biela 3:1, St. Miasto - Stonawa 1:4, Šmitowice - Sucha G. 6:0, Vlčovice - Olbrachcice 0:4. Lokaty: 1. Stonawa 12, 2. Karwina B 11, 3. Raszkowice 10, ... 5. Šmitowice 8, 6. Olbrachcice 8, 7. Bystrzyca 8, 11. Sucha G. 6 pkt.

I B KLASA

Frydek-Místek B - Niebory 6:0, Lutynia D. - Datynie D. 3:2, Sedliszczce - Mosty 2:1, Gnojnik - Wędrynia 1:3, Cierlicko - Dobra 0:1, Jablůnków - Gródek 4:2, Nydek - Oldrychowice 1:0. Lokaty: 1. Nydek 13, 2. Frydek-Místek B 10, 3. Sedliszczce 10 pkt.

MP KARWIŃSKIEGO

Dąbrowa - Bogumin B 2:3, Sn Orłowa - Sj Pietwałd 4:3, ČSAD Hawierzów - F. Orłowa 3:2; mecze: I. Piotrowice - G. Błędowice, TJ Pietwałd - Żuków G. i Sj Rychwałd - Wierzniovice nie odbyły się z powodu złego stanu murawy.

MP FRYDEK-MISTEK

Nawsie - Ostrawica 3:0, Piosek - Wacławowice 5:4, Toszonowice - Baszka 0:10. Lokaty: 1. Palkowice 15, 2. Dobratice 15, 3. Baszka 12 pkt. (jb)



Ivo Kantor w pościgu za szarżującym napastnikiem Krnowa.

### W SKRÓCIE

**ME W TENISIE STOŁOWYM: POLACY ZA BURTĄ.** Polskim tenisistom stołowym nie udało się awansować do ćwierćfinału mistrzostw Europy rozgrywanych w Ostrawie. Biało-czerwoni wprawdzie w ostatnim meczu grupy A pokonali 3:1 reprezentację RC, ale z powodu gorszego bilansu setów zajęli w tabeli grupowej ostatnią pozycję. Z grupy awansowali Niemcy i Czesi.

**ORŁY NA PROWADZENIU.** Hokeiści drugoligowej Orłowej z bilansem dwóch zwycięstw prowadzą w tabeli grupy wschodniej II ligi. Podopieczni trenera Aleša Flašara w wyjazdowym meczu pokonali 6:4 (2:1, 0:3, 2:2) Wałaskie Międzyrzecze. Hat trickiem popisał się w meczu orłowski napastnik Marek Ivan. Jutro (18.00): Orłowa - Hodonin.

**AZ HAWIERZÓW ZWYCIĘŻYŁ Z OPAWĄ.** Beniaminek II ligi hokeja, AZ Hawierzów, pokonał u siebie w derbach 4:2 (0:2, 2:0, 2:0) Opawę. Po feralnym meczu we Wsecinie - przerywanym z powodu wybryków kibiców - ekipa Jana Danečka sięgnęła po premierowe zwycięstwo w II lidze. Bramki i asysty: 35. Maruna (Klimša, Prokop), 40. Řička (Maruna), 49. Potočný (Stránský, Pavlas), 58. Sztetek (Vydra, Najdek) - 9. Kocián (Pavelek), 17. Černý (Tichý). (jb)